Nr. 28. Kraków, 12 Lipca 1901 r. Rok XVIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 12—1 pop.

TREŚĆ:

Z wystawy rolniczej w Halli.

Napisał
Dr. Stanisław Kozicki.

(Dokończenie).

Wystawa w Halli wyglądem swym zewnętrznym, urządzeniem i porządkiem nie różniła się niczem od poprzedzających; kto widział kilka wystaw Towarzystwa rolniczego niemieckiego, ten znalazłszy się w Halli, czuł się tak, jak w miejscu dobrze znanem. Ten sam porządek w ułożeniu i ustawienie okazów, takie same szopy dla bydła i t. d. Wystawa rozłożona była na obszernym placu za miastem, zdala widać było powiewające nad nią różnokolorowe chorągwie, przy zbliżaniu dawał się słyszeć gwar zwiedzającego tłumu, który szczelnie zapełniał przez wszystkie dni plac wystawowy.

Najwięcej miejsca zajmowały maszyny i narzędzia rolnicze. Część z nich ustawiono na wolnem powietrzu, część zaś pod dachem, w szopach w tym celu wybudowanych. Nie będę się tu wdawał w szczegóły, zaznaczę tylko, że wszystkie prawie znaczniejsze fabryki niemieckie i kilkanaście amerykańskich przyjęło udział w wystawie. Widać było, że wyrób maszyn rolniczych w Niemczech rozwija się coraz bardziej, że jest na wszystkich polach dążenie do wyrugowania maszyn amerykańskich i angielskich. Żniwiarki, pługi, siewniki, olbrzymia ilość motorów parowych, spirytusowych, naftowych i benzynowych zalegała plac, puszczone w ruch napełniały powietrze szumem i hałasem. Uderzała szczególniej wielka ilość różnego rodzaju motorów. Znane firmy niemieckie, jak Zimmermann z Halli, Eckert z Berlina, Siedersleben z Bernburga, Beermann, Herman Laas, Röber z Wutha, fabryka Bergedorfska, Sack z Plagwitz, Ventzki i t. d., i t. d. wystąpiła w całym rynsztunku bojowym. Firmy amerykańskie takie jak Walter i Wood, Mack Cormick i Fawler również były obecne, wystawiając między innemi wiele okazów, które już miały na zeszłorocznej wystawie paryskiej, a mianowicie pięknie odrobionych modeli maszyn rolniczych. W dziale nowych wynalazków, był cały szereg nowości, które być może, że się praktycznemi okażą. Widzieliśmy tam żniwiarkę z podwójnym nożem, przyrząd do zbierania nasion chwastów w czasie cięcia zboża żniwiarką i inne, których dokładniejsze omówienie pozostawiamy specyalnemu sprawozdawcy. Ogółem znajdujemy w katalogu 6546 numerów maszyn i narzędzi rolniczych, wystawców było koło 300.

W dziale produktów rolnictwa i środków pomocniczych było przedmiotów 1743. Pierwsze miejsce zajmowały nasiona i rośliny wystawione przez najznakomitszych niemieckich hodowców, których zresztą spotykamy na każdej wystawie Towarzystwa rolniczego niemieckiego. Beseler z Weende wystawił pszenicę, jęczmień i owies; Cimbal z Frömsdorf 9 odmian pszenicy i 29 odmian przez siebie wyhodowanych kartofli; Heine z Hadmersleben wystawił rośliny zbożowe, kartofle i buraki cukrowe; Dr. W. Rimpau z Schlanstaedt dał żyto szlansztedzkie i inne odmiany różnych roślin zbożowych; von Lochow z Petkus wystawił kłosy, ziarno i całe rośliny swego żyta petkuskiego, oraz liczne tablice i ilustracye tyczące hodowli tego żyta; Otto Steiger z Leutewitz wystawił owies i buraki pastewne; Dieckmann z Heimburga wystawił całe urządzenie laboratoryum używanego przy hodowli nasion buraczanych. Prócz powyższych mieli swoje okazy Mette z Quedlinburga, Kirsche z Pfiffelbach, H. Rimpau z Anderbeck, Borries z Eckendorfu i t. d. Obok powyższych widzieliśmy zbiorową wystawę jęczmienia.

Produkty mleczarskie, a więc masło, ser i t. p. obejmowały 800 okazów próbek wystawionych przez pojedyńczych wystawców, a głównie przez spółki mleczarskie. Dalej mieliśmy okazy dotyczące pszczelnictwa, fabrykacyi win owo-

cowych, bardzo pomyślnie się w Niemczech rozwijającej i t. p. Amatorzy wina owocowego mieli sposobność próbowania go w specyalnie na ten cel przeznaczonym pawilonie, który stale przepełniony był znawcami tego orzeźwiającego napoju.

W dziale nawozów sztucznych były przedewszystkiem próbki wapna i marglu eksploatowanego w celach nawozowych, a następnie zbiorowa wystawa urządzona przez Związek fabryk mączki i żużli Thomasa, i syndykat dla wydobywania soli potasowych w Leopoldshall i Stassfurt i Delegacya połączonych producentów saletry chilijskiej. Prócz zwykłych okazów i próbek nawozów zebrano tu starannie wszystko coby mogło świadczyć o skuteczności i potrzebie używania nawozów sztucznych. Pokazano więc rezultaty nawożenia na rysunkach okazach i t. p. Wielkie zainteresowanie budziły okazy drzew leśnych, przedewszystkiem iglastych, wskazujące działanie nawozów sztucznych na kultury leśne. Wiszące obok fotografie przedstawiające zagajniki zasilane nawozem i niezasilane przedstawiały niesłychany wpływ, jaki nawożenie wywiera na wzrost i rozwój drzew leśnych. Zachęcały one co najmniej do poprowadzenia dalej prób w tym kierunku. Zdaje nam się, że rolnicy powinni z znaczną dozą krytycyzmu przyjmować te, nawet tak bijące w oczy, dowody niezmiernych rezultatów użycia nawozów sztucznych; dziwnem również jest, że tej miary ludzie co Maercker i Wagner dają swoją firmę do takiej, w każdym razie przesadnej, reklamy. Wreszcie wspomnieć wypada o całym szeregu pasz skoncentrowanych, kuchów suszonych, wytłoków itp.

W dziale naukowym najwięcej miejsca zajmowała wystawa Izby rolniczej; nie będziemy się tu dłużej nad nią zatrzymywać, ponieważ materyał tam przedstawiony, a dotyczący stanu rolnictwa w prowincyi saskiej, zużytkowaliśmy w początku niniejszego sprawozdania. Po za tem dało Towarzystwo rolnicze niem. w szeregu tablic i okazów obraz swej działalności na polu rozwoju rolnictwa krajowego; Związek rolników miał swój dział osobny obliczony głównie na reklamę w celu zyskiwania nowych członków. Ciekawe dość rzeczy wystawiła stacya doświadczalna w Bernburgu, będąca pod kierunkiem prof. Willfartha. Były tam fotografie przedstawiające urządzenia stacyjne, naczynia z roślinami; szczególne zaciekawienie budziły wazony szklanne i gliniane, używane w Bernburgu zamiast zwykłych blaszanych.

Do tego działu wreszcie zaliczyć można pawilony niemieckich gazet rolniczych takich jak *Deutsche landw. Presse*, *Illustrierte landw. Zeitung* i t. p.

Instytut rolniczy przy uniwersytecie w Halli nie wystawił niestety nic pomimo przygotowań, jakie w tym celu były już od lat kilku robione. Stanął na przeszkodzie brak funduszów, których kuratoryum udzielić nie chciało. Raziło to w przykry sposób każdego, kto wie, jakie znaczenie ten instytut odgrywa dla rolnictwa niemieckiego.

Załatwiwszy się tak pokrótce z maszynami, produktami rolnymi i środkami pomocniczymi w rolnictwie, przejdę teraz do krótkiego omówienia wystawionych w Halli zwierząt. Co się tyczy przedewszystkiem koni, których było ogółem sztuk 356, to nie zauważyliśmy w dziale tym nic nowego. Koni krwi gorącej, a więc przeznaczonych pod wierzch i do lżejszego pociągu, wystawiono sztuk 156; były to oldenburgi, holsztyńskie, hanowerskie, wreszcie pochodzące z wschodnich Prus. Koni ciężkich roboczych wystawiono sztuk 200; w dziale tym dość materyału dostarczyła prowincya saska, gdzie istnieje znaczne zapotrzebowanie dobrych koni roboczych w tamtejszych gospodarstwach buraczanych. Co się tyczy ras, to były Clydesdale, Shiry, Belgi, konie duńskie i t. p.

Konie w amerykańskim cyrku „Barnum & Bailey".

W sobotę 29 czerwca o godzinie szóstej rano wjechał przy pięknej pogodzie na dworzec kolei krakowskiej w 67-miu własnych wagonach, na 4 osobne podzielone pociągi, wielki amerykański cyrk Barnum'a & Bailey'a, który od dawnego czasu, tak w Krakowie, jak i nieomal we wszystkich miasteczkach Galicyi nie wyłączając nawet wielu wsi i osad, iście po »amerykańsku« był reklamowany olbrzymimi afiszami, zapowiadającymi przybycie *the greatest show of the earth.*

W niespełna godzinę wyładowany został na dworcu kolei cały »park« składający się z kilkuset ludzi i koni, gromady słoni i wielbłądów, dość poważnej ilości lwów, tygrysów, niedźwiedzi, antylop, kangurów i t. d., a na »Błonia« na których nie było jeszcze wbitego ani jednego kołka w ziemię, wjechały o godzinie wpół do siódmej rano zaprzężone w 4, 6, 8 i 10 wspaniałych, ciężkich, pociągowych koni pierwsze wozy wiozące najpotrzebniejsze przedmioty do rozpoczęcia robót około postawienia całego miasteczka z namiotów. Konie po odwiezieniu jednych wozów, wracały na kolej po drugie, a w niespełna godzinę ostatni wóz przywiózł — między niezliczone zastępy ciekawej publiczności — resztę przedmiotów do postawienia cyrku potrzebnych.

O godzinie wpół do 11-tej rano, na przestrzeni kilkunastomorgowej, stały wszystkie namioty tak kompletnie wykończone, że nie brakowało niczego. Konie, wielbłądy, słonie i t. d. zadaną miały już paszę, a w namiocie jadalnym, przy nakrytych, czysto i starannie zastawionych stołach, zasiadł personal cyrkowy do obfitego, jak się wydawało *lunch*, który na Błoniach przez 20 kucharzy i kuchcików w dwóch ogromnych polowych kuchniach sporządzony został.

O godzinie 12-tej w południe otworzono kasy w specyalnych umieszczone wozach; rozpoczęła się sprzedaż biletów, a tysiączne tłumy cisnąc się przez dwa wejścia do środka cyrku, w krótkim czasie całkowicie go zapełniły. Oglądanie okazów menażeryjnych i dziwolągów takich jak brodata panna Anny Iones, człowiek-mops Io-Io, karlica Queen-Mab, chudy Iammes-Coffey, gruby Iohn-Mac-Donald, tatuowana piękna Anny-Howard i t. d. zostawmy amatorom, znawcom i specyalistom, a my chodźmy do stajen.

Konie w cyrku Barnum'a i Bailey'a podzielone są na dwie odrębne kategorye, a mianowicie na służące wyłącznie do pociągu i konie tresowane, do przedstawień hippicznych. Każda kategorya umieszczona jest w osobnym, olbrzymim namiocie, w którym na rozpiętych płachtach z impregnowanego żaglowego płótna, przyszyte są również płócienne żłoby nader dowcipnie w ten sposób, że odstając tworzą obszerne i wystarczające miejsce, w którem konie zadany im obrok jak w zwykłym żłobie spokojnie zajadać mogą. Między masztami stanowiącymi rusztowanie namiotów stajennych, przeciągnięte są druciane liny, na których mieszczą się uprzęże, siodła, dery i inne w stajni potrzebne przedmioty. W bliskości namiotów stajennych znajdują się 2 kuźnie polowe, również pod płóciennymi namiotami, w których 10 kowali podkuwa konie, dorabia nowe, lub naprawia różne w drodze zepsute przedmioty.

Bydła wystawiono ilość ogromną, bo sztuk 1116, z tego 336 sztuk należących do rozmaitych ras górskich, 764 sztuk ras nizinnych i 16 sztuk angielskich i krajowych Shorthornów. Wśród ras górskich najpierwsze miejsce tak pod względem ilości, jak i stanu hodowli, zajmowały simenthalery (sztuk 141), wystawione przez kilkanaście związków hodowlanych saskich, badeńskich, hesseńskich i t. p. Hodowla simenthalerów stoi w Niemczech dość wysoko, bydło to ma też dość znaczne rozpowszechnienie. Z innych ras górskich było bydło frankońskie, »Glan Donersberger« — rasy jebnolicie zabarwione, lecz z przymieszką krwi simenthalerów; górskie rasy krajowe rozpowszechnione głównie w małych gospodarstwach włościańskich, gdzie często krowy bywają używane do pracy w polu, a więc bydło bawarskie, »Voigtländer'y«, »Vogelsberger'y«, »Harzervieh«, »Waldecker« i t. d. Wszystkie w końcu wymienione rasy to bydło małe, ale silnie zbudowane i odporne na wszelkie choroby, jednem słowem, doskonale dostosowane do małych gospodarstw włościańskich. Z innych ras wspomnieć należy jeszcze »Pinzgauery«, których było na wystawie kilkanaście ładnych okazów. Wśród bydła nizinnego zajmowały pierwsze miejsce rasy czarno-srokate. Wszystkie odmiany bydła czarno srokatego, znanego zresztą pod nazwą holenderskiego, miały licznych przedstawicieli (razem sztuk 380). Począwszy od bardzo delikatnych wschodnich Fryzów, były Ieverländery i bydło wschodnio pruskie i wreszcie zachodnio pruskie. Wielkie postępy w hodowli wykazują wschodnio pruskie holendry, wykazujące dość znaczną mleczność, a jednocześnie wytrzymałe i dobrze zbudowane. Obok poprzednich należy zaraz wymienić Oldenburgi (sztuk 40), następnie czerwono-srokate bydło westfalskie, reńskie i t. p., holsztyńskie, Breitenburgi, czerwone bydło z Szleżwigu (Anglery i bydło szlezwigskie), wreszcie czerwono-srokate Fryzy i t. p.

Owiec wystawiono około 500 sztuk; w tem bardzo mało było owiec z wełną sukienniczą. Owce Negretti reprezentowała jedna tylko owczarnia, p. Maass'a z Kentzlin na Pomorzu, Elektorały wystawił p. Gadegast z Oschatz w Królestwie saskiem. Owiec z wełną czesankową rozmaitej grubości, a więc Rembouilletow była już liczba znacznie większa, bo były okazy z 26 owczarni. Między innemi dostała pierwszą nagrodę owczarnia hr. Kwileckiego z Oporowa w W. Ks. Poznańskiem. Resztę wypełniały owce mięsne, angielskie. Nie było wcale Southdown'ów, a tylko Shropshir'y, Hampshir'y i Oxfordshir'y. Zdaje się, że hodowla owiec wełnistych ustępuje owcom mięsnym w prowincyi saskiej.

Trzody chlewnej było sztuk 455, kóz 74; prócz tego wystawiono jeszcze króliki i drób.

Osobny pawilon poświęcony był rybołówstwu.

* * *

Na tem zakończę sprawozdanie z wystawy w Halli. Wypada mi tylko choć w kilku jeszcze słowach wspomnieć o zjeździe byłych słuchaczy studyum rolniczego w Halli. Na zjazd ten stawiło się blizko 40 rolników z różnych stron Polski — z Królestwa Polskiego, Galicyi i W. Ks. Poznańskiego. Na wspólnem zebraniu, wraz z obecnie studyującymi w Halli Polakami, było około 50 osób. Zebranie pod przewodnictwem p. Kleniewskiego z Kluczkowic poważny i sympatyczny miało przebieg. Podniesiono tam z wielu stron potrzebę częstszego odbywania podobnych zjazdów koleżeńskich, z zadowoleniem też przyjęto wiadomość, że się już utworzył komitet z dawnych słuchaczy studyum rolniczego w Halli, który będzie co pewien czas urządzał podobne zjazdy koleżeńskie.

Konie »pociągowe« zimnokrwiste, ciężkiego kalibru w ilości 230, o których później będzie mowa, dostają po 10 kg. owsa i 10 kg. siana na sztukę i dobę; konie natomiast tresowane w ilości 72-óch rozmaitą dostają ilość paszy dziennie, a to stosownie do ich wzrostu, oraz i celu, do jakiego służą. Odpasanie koni *(stall-feeding)* odbywa się 3 razy na dobę a mianowicie: od 5—6-tej rano, od 11—12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

Główny nadzór nad stajniami i końmi ma powierzony *gentleman of the horse*, któremu do pomocy przydzielony jest dyplomowany lekarz weterynaryjny, 2 asystentów i 120 stajennych. Nad »moralną i edukacyjną« — że się tak wyrażę — stroną koni, czuwa *riding-master* były uczeń głośnego »profesora«, bo tak tytułowano p. Morton B. Smith'a, którego dziełko o tresowaniu koni znane jest w kołach interesujących się tą rzeczą.

Morton B. Smith dawał roku zeszłego w Wiedniu, również w cyrku Barnum'a i Bailey'a, specyalne przedstawienia produkujące różne sposoby przyprowadzenia w krótkim czasie do porządku narowiste, złośliwe i niesforne konie. Sposób kiełznania, specyalnie przez p. Smith'a skonstruowane wędzidła, zręczność i energia doborowego personalu pomocniczego, strzały, syczenia pary, grzmoty olbrzymich bębnów, wreszcie deszcz iskier i t. d., oto są te »cudowne« amerykańskie środki, które podobno sprawiają, że najgorszy koń do pewnego stopnia pozbywa się swoich narowów, staje się usłuchanym, łagodnym i tak na wszystko zobojętniałym, że się niczego nie lęka. Metoda ta oddziaływa trwale tylko wtedy, jeżeli dalsze obchodzenie się z koniem będzie całkowicie racyonalnem. »Ja wprawdzie każdego waryata-konia wytresuję i utemperuję — powiada p. Smith — a jeżeli z czasem nabędzie on znowu swoich narowów, to jest przyczyną tego dalsze nieumiejętne obchodzenie się z końmi ludzi, bo ja tresuję tylko konia, a nie tresuję woźnicy, lub jeźdźca, który konia będzie używał«.

Metoda p. Smitha nie jest nową; jest ona mniejwięcej taką samą jaką jest metoda Mr. Barey'a, znacznie tylko ulepszoną, a polegającą na złamaniu uporu bez bicia konia. Naturalnie, że koń przy zastosowaniu powyżej wymienionych środków, płoszy się, ale robi wszystko co mu poskramiacz w umiejętny sposób każe wykonywać; przerażone zwierzę przekonawszy się, że hałas, syk, deszcz iskier i t. d. nie sprawiają mu żadnego bólu, staje się coraz spokojniejszem i ostatecznie pozwala wszystko zrobić ze sobą.

Sposób ujeżdżenia i ułożenia koni pociągowych cyrku Barnum'a jest — wprost powiedziawszy — nadzwyczajny. Kiedy w dzień przyjazdu cyrku, stałem rano na Błoniach i przyglądałem się wjeżdżającym wozom, jeden z nich, w 8 zaprzężony koni, zaczął w rozmiękłą po ostatnich deszczach ziemię zapadać się pod kolosalnym ciężarem. Woźnica wstrzymał konie i pozwolił im »wydychnąć«; po chwili zawołał, a konie oparły się wszystkie piersiami o uprząż i zaczęły w miejscu jakby do taktu przedniemi przebierać nogami; na drugie zawołanie: *e-v e-r-y b-o-d-y forward on!* pociągnęły odrazu wszystkie równo i wóz z błota wyciągnęły z łatwością. Robiło to naprawdę wrażenie dokładnie skonstruowanej maszyny, wprowadzonej odrazu we wszystkich częściach w bieg, zapomocą naciśnięcia guzika elektrycznego.

Deputacya złożona z 5 osób udała się do prof. Juliusza Kühna, by mu złożyć życzenia w imieniu jego uczniów Polaków. Zacny profesor przyjął nas jak najlepiej i ze szczerem wzruszeniem dziękował za objawy sympatyi; zapewnił nas przytem, że czuje się równie młodym i pełnym zapału do pracy, jak przy rozpoczęciu swego zawodu profesorskiego.

Oprócz chwil poważnych były i wesołe; dawne wspomnienia obudziły również młodzieńczy humor przy studenckiej zabawie.

Zużytkowanie starych kartofli.

(Według artykułu prof. Stutzer'a w „Ill. Land. Ztg.").

W gospodarstwie często pozostaje na lato zapas ziemniaków, którego już sprzedać nie można, a którego wartość coraz bardziej się obniża wskutek przerastania.

Trudno też wyczerpująco odpowiedzieć, jak te ziemniaki zużytkować, ponieważ każdy sposób przerabiania kartofli pociąga za sobą wydatki, a wątpliwem jest, czy opłaci robociznę i inne koszta. W tym wypadku, o ile ziemniaki nie mogą być przerobione w gorzelni, można brać tylko pod uwagę, przechowanie ich jakiś czas i skarmienie.

Tu przedewszystkiem należy podnieść przygotowywanie kiszonek z kartofli, gdyż byłoby za kosztowne, kartofle na skarmienie przeznaczone suszyć, albo też w inny sposób konserwować.

Nie można też polecić zakiszenia surowej krajanki z kartofli. Jeżeli się bowiem taką krajankę ubije mocno w dole, to dolna jej warstwa leży w wodzie, wyciśniętej z kartofli, a do górnej może, przez otwory między kawałkami, dostać się powietrze, i spowodować psucie się całej masy. Wskutek tego, jeżeli się chce dobrą kiszonkę przygotować, trzeba kartofle przedtem rozparzyć. Do tego można użyć zwykłego parnika. Parzone kartofle ubija się, możliwie najsilniej, w dołach, tak, aby nie było żadnych wolnych przestrzeni. Gdy dół się napełni, pokrywa się go starannie, aby dostęp powietrza ograniczyć. Następnie kartofle ulegają fermentacyi, w czasie której powstaje w nich kwas, przeważnie mlekowy, na co zużywa się, pewna nieznaczna część skrobi.

Taką kiszonkę można dłuższy czas przechowywać, jednak nie można polecić nadmiernie długiego przetrzymania jej w dołach, gdyż przez to traci ona na swej wartości odżywczej. Bakterye bowiem, powodujące fermentacyę, zużywają na swój rozwój coraz więcej składników odżywczych. W każdym jednak razie należy doły opróżnić przed jesienią, aby w nich módz nowe kiszonki przygotowywać. Doły te powinny być cementowane. Jeżeli bowiem, użyjemy dołów, wprost w ziemi kopanych, tracimy dużo cennych składników odżywczych, które do ziemi wsiąkają.

Takie parzone i kiszone kartofle zawierają około 30% suchej masy; w tem około 26% materyi bezazotowej. Białka kiszonka ta, jak zwykłe kartofle, zawiera mało, zawsze też przy niej trzeba brać pod uwagę dodatek paszy posilnej bogatej w proteinę. Jeżeli się kiszonką tą żywi większą ilość krów, lub nierogacizny, warto dodawać nieco fosforanu wapniowego (precipitatu), ponieważ kiszonka zawiera bardzo mało kwasu fosforowego, który jak wiadomo jest niezbędny dla cielnych krów i tucznych świń w celu wzmocnienia szkieletu. Rozumie się też, że przy żywieniu kiszonką przeżuwaczy trzeba dodawać dużo paszy suchej.

Z wyjątkiem 6-ciu siwych koni mniej rosłych i kształtem bardzo do Perszeronów zbliżonych, zakupionych w Europie, wszystkie inne konie pociągowe cyrku Barnum'a są uchowane i zakupione w północnej Ameryce -- w Kanadzie. Konie te są przeważnie bardzo rosłe, kościste, o głowach nieco dużych lecz kształtnych, oko wielkie, żywe i pełne wyrazu, czoło szerokie, ucho zgrabne, szyja nieco krótka, ale bardzo dobrze osadzona, kark wyniosły, łopatka długa i ukośna, pierś nadzwyczaj głęboka, żebra okrągłe, krzyż poziomy lub wcale nie, albo bardzo tylko nieznacznie rozdwojony, ogon wysoko osadzony, jednem słowem konie — jak na zimno-krwiste — piękne, doskonale związane i stosunkowo suche. Prawdziwy typ kolosalnego użytkowego ciężkiego konia pociągowego!

Jakiej rzeczywiście rasy są te konie, na to pytanie niestety dokładnie odpowiedzieć nie umiem, jak również nie umiał mi na nie odpowiedzieć *gentleman of the horse* p. Wiliam Smith, który w nader uprzejmy sposób oprowadzał mnie po stajniach i wszystko tłómaczył*). Gdy zapytałem się go o rasę i pochodzenie koni dał mi bardzo charakterystyczną amerykańską odpowiedź:

— »Mój dobry panie, my nie jesteśmy hodowcy, wszystko nam jedno jakiej rasy jest koń pociągowy, byleby był naprawdę tylko użytkowym i miał przepisane formy t. j. ażeby wszystkie konie mniejwięcej były jednego typu, a wedle potrzeby zaprzężone po 4, 6, 8, 10, 12, a nawet i więcej, tworzyły jednolitą całość i dawały piękny obraz, co jest dla nas do pewnego stopnia potrzebną reklamą. W Kanadzie mamy naszego liweranta, który wie doskonale czego potrzebujemy i taki tylko materyał nam dostawia; my go kupujemy nie pytając skąd on jest i jakie jego co do rasy pochodzenie. Oprócz jednolitej budowy i formy wymagamy jednej rzeczy t. j. aby konie nam dostawiane nie były brzydko obrośnięte na dole nóg, co się u koni zimno-krwistych nader często zdarza — zrobiliśmy bowiem to spostrzeżenie, że konie tak obrośnięte zapadają często na choroby kopyt i pęcin rozmaitego rodzaju. Inna rzecz mój panie, gdy zakupujemy konie do »tresowania«; tu rasa wielką odgrywa rolę, bo jest ona poniekąd podstawą osiągnięcia zamierzonego celu«.

Ponieważ konie pociągowe cyrku Barnum'a tak postawą nóg, jak regularnymi chodami, dobrem związaniem i całą budową, do pewnego stopnia zbliżają się do konia myśliwskiego bardzo rosłego i bardzo grubego, przeto sądzę, że się nie mylę twierdząc, że w mowie będące konie są potomkami tych pierwszorzędnych reproduktorów rasy clydesdalskiej, które amerykańscy hodowcy Kanady za bardzo poważne ceny kupowali w Anglii na wystawach »górskiego i rolniczego towarzystwa« *(Highland and Agricultural Society)* od Towarzystwa chowu koni rasy clydesdalskiej dla Wielkiej Brytanii i Irlandyi *(Clydesdale horse Society of Great Britain and Ireland).*

(Dokończenie nastąpi).

Stefan Bojanowski.

*) P. Wiliam Smith w cztery dni później postradał życie w Bytomiu na górnym Śląsku przy zderzeniu się pociągów Barnum'a.

Surowych kartofli krowom, niemożna więcej dawać dziennie jak 10 ft. na 1000 ft. żywej wagi. Używając zaś parzonych lub kiszonych kartofli, można posuwać racye do 20 ft. na 1000 ft. żywej wagi. Można też dawać mieszaninę z 10 ft. kiszonych i 10 ft. parzonych kartofli. Większe dawki surowych kartofli jak 15—20 ft. mogą pociągnąć za sobą szkodliwe skutki. Mleko staje się wodniste, dostaje nieprzyjemnego smaku, występują też zaburzenia w trawieniu; skrobia kartofli przechodzi bez zmiany do nawozu, masło staje się niesmaczne, suche i twarde, itd. Wszystko to występuje tem silniej im więcej dajemy kartofli, a mniej paszy suchej i białka. Dawki zaś, kartofli parzonych lub kiszonych można zwiększać bez żadnych szkodliwych następstw.

Wołom opasowym można dawać na 1000 ft. żywej wagi 50—60 ft. kartofli. Część można też dawać jako surową krajankę; w żadnym jednak razie ilość surowych kartofli, dla wołów opasowych nie powinna przenosić 15 ft. na 1000 ft. żywej wagi. Przy większych bowiem dawkach, znaczna część skrobi, przechodzi, nie strawiona do nawozu, wyzyskanie zatem kartofli jest niezupełne. Również niedobrze jest dawać wyłącznie parzone kartofle, gdyż one działają nieco wstrzymująco, podczas, gdy surowe nieco rozwolniająco, wskutek tego, jeżeli się niemi większą liczbę opasów karmi, trzeba je w pewnym stosunku ze sobą mięszać. Przy karmieniu kartoflami kiszonemi niema potrzeby dodawania kartofli surowych, a w każdym razie można spróbować przy jakiej dawce odchody będą normalne.

Kartofle zwykle powinno się dawać zmięszane z sieczką, co nawet dla świń jest odpowiednie. Wprawdzie świnie nie korzystają wprost z sieczki, w każdym jednak razie sieczka zmusza je do dobrego przeżucia i oślinienia karmy, co ogromnie przyczynia się do dokładnego strawienia skrobi kartofli. Świnie nie powinny nigdy dostawać surowych kartofli, nie trawią ich bowiem dobrze, podczas gdy nawet większe dawki kartofli parzonych lub kiszonych wyzyskują znakomicie. Ważnym jest także dodatek białka w postaci śróty grochowej, jeczmiennej, makuchów sezamowych itp. Jeżeli bowiem pasza zawiera za mało białka, słonina staje się miękką, mięsa zaś osadza się mało, i to gąbczaste i luźne. Koniecznie więc trzeba utrzymywać odpowiedni stosunek pokarmowy w paszy, jeżeli się chce dobrze wykorzystać duże zapasy kartofli, przez skarmienie ich nierogacizną.

Z tego co powyżej, przytoczono, może czytelnik widzieć, że kiszenie kartofli i zużywanie ich jako karmy dla opasów, jest zupełnie możliwe. Na pytanie zaś, jakie są koszta parzenia i budowania dołów cementowanych, nie można dać ogólnej odpowiedzi, w każdym razie jednak jest to jeden z najtańszych sposobów konserwowania kartofli.

Tu jeszcze należy zwrócić uwagę, że kiszenia surowej krajanki kartoflanej nie można polecić, z wyżej przytoczonych względów, warto jednak spróbować ubijać w dołach warstwami surowe i parzone kartofle. Rozparzone kartofle stanowią miękką plastyczną masę, która przy dobrem ubiciu może zapełnić przestworki między kawałkami krajanki. Taka mięszanina powinna dobrze zakisnąć, a prawdopodobnie sposób ten ograniczy znacznie koszta konserwacyi. *B. C.*

Kura.

Aczkolwiek od przeszło dwóch tysięcy lat kura znaną i chowaną już była w gospodarstwie, to jednak dopiero w ostatnich czasach baczniejszą na nią zwrócono uwagę i chów kur zaczęto prowadzić prawidłowo. Do niedawna jeszcze kurę uważano nietylko u nas, ale w całym świecie jako złe konieczne, a powszechnie utarte było zdanie, że się kura nie opłaca i że raczej lepiej kupować jaja, aniżeli hodować kury.

Powodem tak błędnego mniemania było to, że się nie starano kwestyi tej dokładnie zbadać, narzekano, że zawiele wydaje się ze spichrza pośladu dla drobiu, przesadnie oceniano szkody wyrządzane przez kury, a nie liczono prawie wcale dochodu jaki te kury dają, uważając to za rzecz zbyt drobną nie mającą szczególnie w większem gospodarstwie żadnego znaczenia. Późniejsze badania dopiero niezbicie przekonały, że kura stosunkowo daje największy i najpewniejszy dochód ze wszystkich zwierząt domowych. Rzecz naturalna, że chcąc by się chów kur opłacał, tak samo jak i przy chowie innych zwierząt, trzeba się tem zająć, dobrać odpowiednią danej miejscowości rasę i tę stosownie do wymagań, a bez przesady pielęgnować. Jak od krowy dającej dużo mleka, nie możemy żądać by zarazem była dobrą do opasu, tak też i od kury wymagać trudno, żeby była „uniwersalną".

Wiadomem jest, że kura tyle jaj dać może ile ich sama posiada, a przeciętnie liczyć można 550 jaj na kurę w ciągu jej życia. Otóż czem prędzej tę ilość jaj kura wyda, tem większy da czysty dochód, gdyż w krótszym czasie mniej kosztuje utrzymanie. Za zasadę przyjąć można, że dobra kura w trzech latach tę ilość jaj wyda i po upływie tego czasu powinna być użytą do tuczenia, lub sprzedaną. W naszych obecnych warunkach najwięcej opłacać się będą, mojem zdaniem, kury nośne, niewybredne pod względem żywienia, a co najważniejsze, wytrzymałe na nasz zmienny klimat.

Jako rasę w zupełności odpowiadającą tym wymaganiom, z własnego doświadczenia, polecić mogę kury zielononóżki. Nie są to kury wielkie, ani też ozdobne, ale zato pod względem praktycznym żadna inna rasa zielonożkom nie dorówna.

Nadzwyczaj pracowity i wytrwały Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zajmujący się gorliwie wszystkiem co tylko do podniesienia rolnictwa przyczynić się może, zajął się również gorliwie i sprawą hodowli kur. Pozakładał kurniki zarodowe i rozciągnął nad nimi swoją światłą opiekę. Wobec tego, jest wszelka nadzieja, że prawidłowa hodowla kur w kraju wkrótce znakomicie się rozwinie, dając nam nowe źródło, niewyzyskanego należycie do tego czasu dochodu.

O. de B. S.

KRONIKA POSTĘPU
w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Sztuczne nawożenie drzew leśnych. Stosowanie sztucznych nawozów pod rośliny uprawne na naszych polach nikogo już teraz nie dziwi, natomiast nawożenie sztucznemi nawozami drzew jest dotychczas rzeczą mało znaną. Co najwyżej dawano sztuczne nawozy na młodziutkie kultury, żeby je wzmocnić w pierwszym rozwoju. Przyczyną powyższego zjawiska jest poniekąd to, że zbadanie działania nawozów na drzewo jest trudne i połączone z dużym nakładem pracy i czasu. Już w rolnictwie trzeba prowadzić niektóre doświadczenia przez czas dłuższy, żeby dojść do pewnych wyników, a cóż dopiero w leśnictwie. Ażeby ocenić wartość nawozu trzeba wiedzieć jak on działa na jakość produktu, otóż z drzewami zachodzi ta trudna sprawa, że długo trzeba czekać zanim ich wartość użytkową ocenić będzie można. Po za tem jest cały szereg czysto technicznych trudności przy przeprowadzaniu doświadczeń nawozowych z drzewami. Pomimo tych wszystkich trudności rozpoczęto w wielu miejscach doświadczenia odnośne i osiągnięto bardzo ciekawe i dobre rezultaty, przynajmniej pod względem przybytku masy drzewnej. Jakość otrzymanego na nawozie materyału może być rozumie się, oceniona dopiero po bardzo długim czasie. Bardzo znaczną ilość odpowiednich doświadczeń przeprowadził Dr. Giersberg. Rezultaty swej pracy podaje on w świeżo wydanej przez siebie broszurze: „Künst-

liche Düngung im Forstlichen Betriebe". W dziełku tem podano cały szereg ciekawych illustracyj i danych liczbowych. Pokazało się przedewszystkiem, że rośliny, nawożone w pierwszych stadyach rozwoju, zakorzeniały się bardzo silnie i były bardzo wytrzymałe na wszelkie przeciwności w ciągu dalszego rozwoju. Ciekawe bardzo rezultaty dało doświadczenie przeprowadzone przez Dr. Schwappach'a w Akademii leśnej w Eberswalde z jodłami i bukami. Drzewka te nawożone 400-oma kg. mąki i zuźli Thomosa, 200-oma kg. 40%-owej soli potasowej i 100-oma kg. saletry chilijskiej na ha., wyrastały półtora raza wyżej od drzewek nienawożonych. Leśniczy Hallbauer z Metzu, który nawozi swoje szkółki od lat 16 nawozami sztucznymi wyprowadza następujący wniosek ze swoich doświadczeń: „Z moich doświadczeń wynika, że złe rezultaty otrzymane w doświadczeniach ze sztucznemi nawozami mają za przyczynę fałszywe zastosowanie nawozów". Wielkie znaczenie ma również, jak się okazało, stosowanie zielonych nawozów. Przed zastosowaniem zielonych nawozów należy dać nawóz fosforowy i potasowy tak, żeby rośliny wysiane, a więc np. łubin lub seradella, mogły się dostatecznie rozwinąć i pobrać z powietrza dostateczne ilości azotu. Leśniczy Ramm z Kulmbach przytacza fakt, że 500 kg. saletry chilijskiej dane pod uszkodzone przez mróz młode drzewka podziałały znakomicie i wróciły drzewkom stan dawny. („Illustrirte landw. Zeitung").

SPRAWY BIEŻĄCE.

Wynik egzaminu w Akademii rolniczej w Dublanach. Ze słuchaczy kończących trzeci i ostatni rok nauki w Dublanach do egzaminu pisemnego klauzurowego, który odbył się 15 czerwca, zgłosiło się 9-ciu. Z tego ośm prac przyjęła komisya oceniająca. W dniach 2 i 3 lipca odbył się główny egzamin ustny, w obecności delegata c. k. ministerstwa rolnictwa Radcy dworu p. Władysława Struszkiewicza i delegata Wydziału krajowego dr. Ign. Szyszyłowicza. Z posłów sejmowych był nadto obecny p. dr. Mikołaj Krzysztofowicz i p. Oktaw Sala. Do komisyi egzaminacyjnej należy p. Tadeusz Langie jako przewodniczący, pp. Sala Oktaw, dyr. Juliusz Frommel, Józef Mikułowski-Pomorski, dr. Stefan Pawlik, dr. Mieczysław Pańkowski, dr. Kazimierz Miczyński.

Na 8 egzaminowych 5-iu zdało egzamin z odznaczeniem, co świadczy bądź co bądź, o prawdziwem zamiłowaniu uczniów szkoły dublańskiej do obranego zawodu. Egzamin główny zdali następujący pp.: dr. Godlewski Stefan, Konarski Jan, Korytowski Konrad, Nowak Edward, Nowak Franciszek, Skrodzki Józef i Tustanowski Jan.

Z wystawy rolniczo-przemysłowej w Lublinie. Czytamy w „Gazecie Rolniczej co następuje":

„Komitet Wystawy dobrze się społeczeństwu zasłużył, gdyż dzięki niezmordowanej pracy i usilnym zabiegom komitetu, wystawa powiodła się znakomicie, dając możność zapoznania się licznym rzeszom zwiedzających ze stanem ekonomicznym i bogactwami przyrodzonemi szerokiej połaci kraju.

„Licznie obesłane działy: płodów rolnych, leśnych, ogrodowych, inwentarzy żywych, przetworów spożywczych, materyałów budowlanych, maszyn, narzędzi i aparatów fabrycznych, wytworów wielkiego przemysłu fabrycznego, wyrobów rękodzielniczych, wyrobów artystyczno-przemysłowych, wytworów pracy kobiet, przemysłu drobnego uzupełnione oddziałami ludoznawczym, szkolnym i naukowym, utworzyły całość wprost imponującą.

„O rozmiarach Wystawy dać może pojęcie obszar placu który wynosi przeszło 17 morgów. Na placu tym wzniesiono około 100 pawilonów i budynków, z pomiędzy których olbrzymiemi rozmiarami odznaczają się szopy, przeznaczone na pomieszczenie inwentarza żywego, którego około 1800 sztuk na plac wystawy doprowadzono. Z pawilonów wyróżniają się: Inżyniera Albrychta (z Nowo-Aleksandryi) — kamienny domek, w stylu śpichlerzy starożytnych w Kazimierzu nad Wisłą; nieduży, ale gustowny pawilon Stowarzyszenia rolniczego lubelskiego, fabryki cementu „Firley;" inżyniera Kuczyńskiego (biuro techniczne), M. Wolskiego (fabryka naszędzi rolniczych w Lublinie). Stowarzyszenia rzemieślników lubelskich (jeden z większych pawilonów) braci Domańskich (garbarnia), E. Plagego i T. Laśkiewicza (fabryka aparatów dla gorzelni i browarów), braci Krausse (mąka z własnego młyna parowego), braci Vetter, W. Hessa (fabryka wag), Natalii Świeżawskiej, T. Kowalskiego i A. Trylskiego, A. Grodzkiego, W. Lilpopa, Kazimierza Fudakowskiego, Zakrzewskiego i Karwowskiego. A zwłaszcza pawilon ordynacyi Zamoyskiej zawierający wiele nadzwyczaj cennych okazów i Pawilon osad rolnych, w którym przedstawiono zbiory i wyniki wieloletniej działalności najstarszej a tak dla rolnictwa krajowego zasłużonej Stacyi doświadczalnej w Sobieszynie, zgrupowane doświadczoną ręką kierownika A. Sempołowskiego".

Zakład tuczenia świń. Równocześnie z otwarciem nowej rzeźni miejskiej we Lwowie, wejdzie w życie nowe przedsiębiorstwo pod firmą: „Pierwszy galicyjski zakład tuczenia trzody chlewnej". Przedsiębiorstwo to założone przez spółkę kapitalistów lwowskich na wzór podobnych zakładów zagranicą urządziło wielką chlewnię w „Krasuczynie" pod Lwowem, gdzie na razie znajdzie pomieszczenie 400—600 świń. Spółka zakontraktowała w rzeźni na lat 20 wszystką krew bydlęcą, która odpowiednio przygotowana i domięszana do karmy, ma się znakomicie nadawać do wypasu trzody chlewnej. Zakład taki jest wielką dogodnością dla niezamożnych zwłaszcza rzeźników, którzy nie wiele sztuk trzody skupywać mogą odrazu. Mając bowiem na miejscu tuczone wieprze, pod kontrolą pasione i pod nadzorem weterynarskim, oszczędzą sobie jeżdżenia po jarmarkach i kupowania na chybił trafił od niesumiennych handlarzy.

Targ na wschodnio-fryzyjskie bydło rozpłodowe wszelkiego wieku, rasy, płci i maści odbędzie się 27-go sierpnia r. b. w Leer (stacya kolei żelaznej na linii Soest-Emdem i Bremen-Neuschanz). W targu może brać udział bydło zapisane i niezapisane do księgi zarodowej, które poprzednio będzie badane, przez wybraną komisyę co do swej wartości hodowlanej. Jako pośrednicy pomiędzy sprzedającymi a kupującymi działać będą mężowie zaufania wybrani przez Tow. rolnicze, którzy czynność swoją bezpłatnie, jako urząd honorowy pełnić będą. Na targu będzie urządzone biuro. Wykaz mających się dostawić bydląt, będzie rozsyłany na tydzień przed targiem na żądanie. Zgłaszać się o niego należy do biura Centr. Tow. roln. na wschodnią Fryzyą, w Norden *(Feschäftsstelle des Ladw. Hauptvereins für Ostfriesland in Norden)*.

BIBLIOGRAFIA.

„Rolnik" Nr. 27 zawiera treść następującą: Reforma handlu terminowego giełdowego produktami rolniczemi w Austryi, przez Dr. W. P. Z naukowej wycieczki Dublańczyków na Śląsk pruski, skreślił prof. Stefan Pawlik. Wystawa nierogacizny w Krakowie w maju 1901 r. przez Juliana Brunickiego. Sprawy Towarzystwa. Kronika. Wiadomości handlowe.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Na rynku zbożowym panuje spokój; jak przed tygodniem sfery handlowe są ciągle pod tym wrażeniem, że zbiory pszenicy ozimej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej będą znakomite tak co do ilości, jak i co do jakości. Ceny na główniejszych targach utrzymują się na tym samym poziomie z pewnymi tylko wachaniami. W Austryi po pewnej zniżce, ceny znów się poprawiły.

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 6/7	dnia 8/7
Z Amsterdamu do Kolonii	000.00	000.00
„ Chicago do Berlina	154.50	158.00

Pszenica:	dnia 6/7	dnia 8/7
Z Liverpoolu do Berlina	166.50	166.25
„ Nowego Yorku do Berlina	000.00	163.25
„ Odesy do Berlina	165.25	165.25
„ Rygi do Berlina	166.25	166.25
w Paryżu	166.00	166.25
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź. .	142.75	142.75
„ Odessy do Berlina	137.25	137.25
„ Rygi do Berlina	138.25	138.25
„ Nowego Yorku do Berlina	000.00	139.75

	Data lipca	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	8	16.40—16.80	14.20—15.00	12.20—12.70	15.40—16.40
Lwów	8	15.40—15.60	13.00—13.50	12.00—12.40	12.60—12.80
Tarnów	5	15.50—16.00	13.50—14.00	12.00—12.50	14.00—14.50
Podwołoczyska .	30	15.10—16.50	12.50—12.90	11.00—12.50	12.40—13.0
„ rosyjskie	—	17.10—17.40	13.10—13.60	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	8	15.20—16.80	14.20—14.50	13.50—15.00	12.80—13.40
Peszt	8	15.40—16.20	14.00—14.50	12.00—14.00	11.80—12.40
Praga	8	16.80—18.50	16.00—17.20	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	8	16.40—17.00	13.80—14.10	—	00.00—00.00
Wrocław	8	15.90—17.60	14.20—14.80	13.20—15.00	14.10—14.60
Poznań	8	16.60—17.60	13.30—13.80	13.20—14.20	14.10—14.60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	8	5.90—6.50	4.20—4.45	0.00—0.00	3.30—3.40
Ceny w rublach za korzec.					

Hreczka. Kraków 8/VII, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 10/VII, 14.00 — 14.50 *K.* **Tarnów** 5/VII 15.50 — 17.00 *K.* **Podwołoczyska** 12/VI galic. 19.40 — 14.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 8/VII, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 5/VII — 16·00 — 24.00 *K.*, **Lwów** 10/VII, 14·50 — 18.20 *K.*

Fasola. Kraków 8/VII, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 5/VII, 13.00 — 17.00 *K.*

Ziemniaki. Kraków 8/VII 2.20 — 2.40 *K.*, **Tarnów** 5/VII, 2.40 — 3.00 *K.*, **Podwołoczyska** 6/VI, 0.00—0.00.

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 8/VII, węgierskie prima 64—70 *K.*, secunda 56 — 63 tertia 48—55 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 68—74 *K.* secunda 59—67 *K.*, tertia 50—58 *K.*, wyborowe 73 — 79 *K.*

Nierogacizna. Wiedeń 8/VII, prima 72—74 *K.*, średnie i stare 66 — 70 *K.*, lekkie 58 — 64 *K.*, a młode 62—82 *K.*, **Peszt** 8/VII, stare ciężkie 76—78 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 84—86 *K.*, młode średnie 84 — 85 *K.*, lekkie 84—86 *K* za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń 8/VII, najlepsze deserowe 2.40 — 2.70 *K.*, wiejskie 2.10—2.30 *K.*, zwykłe targowe 1.80 — 2.00 *K*, **Kraków** 8/VII, targowe 1.40 1.80 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 19/VI. stołowe I klasy 99.49 II kl. 94.55, galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 25/VI, dworskie i spółkowe prima 102—104 secunda 100 — 102 tertia 000 — 100 marek za 100 *kg*.

Jaja. Wiedeń 8/VII, prima 42—43, secunda 44—45 *K.*, konserwowane w wapnie 36 — 39 sztuk za 2 *K.*, **Kraków** 8/VII 2.20 — 2.60 *K.* a kopę.

Spirytus.

Kraków 8/VII, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów** 10/VII gotowy *K.* 34.00 — 34.50 loco, **Wiedeń** 8/VII, 40.00 — 40.40 *K.* za 100 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs na jedną włościańską owczarnię zarodową poprawnej rasy krajowej pod następującymi warunkami:

1) Owczarnię może tylko otrzymać racyonalny hodowca tam, gdzie znajdują się wystarczające i odpowiednie pastwiska dla owiec.

2) Hodowca otrzyma 1 barana i 10 macior zdatnych do chowu, zakupionych z funduszów subwencyjnych Komitetu.

3) Otrzymujący owczarnię nie płaci Komitetowi za sztuki zarodowe żadnej kwoty, natomiast ponosi koszta transportu takowych.

4) Sztuki przychowane pozostają własnością hodowcy, Komitet zastrzega sobie jednakowoż prawo pierwszeństwa zakupna sztuk odpowiednich.

5) Wszelki ubytek w owczarni winien hodowca zastąpić przychówkiem.

6) Hodowca poddaje się przez przeciąg 5-ciu lat kontroli i poleceniom Komitetu, względnie jego delegata.

7) Po upływie 5-ciu lat, owczarnia przechodzi na wyłączną własność hodowcy.

Podanie należy wnieść najdalej do 10-go lipca 1901 r. do biura Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, ul. Basztowa l. 6).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Prezes: *A. Potocki* w. r. *Sekretarz:* *A. Krzyżanowski* w. r.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.